

Janusz M. Paluch

Post na Facebooku

Link: <https://www.facebook.com/share/p/1E9c1i9z24/>

Czasem nadrabiam zaległości lekturowe, teatralne – rzadziej filmowe... Tak było wczoraj – 20 września – w Teatrze Barakah. Przedstawienie „Misery” z 2020 roku w reżyserii Michała Nowickiego ([Michał Nowicki](#)) powstało na kanwie znanego thrillera Stephena Kinga o tym samym tytule z 1987 roku. Główną inspiracją dla spektaklu był jednak film „Misery” w reżyserii Roba Reinerja z 1990 roku. Scenariusz filmowy Wiliama Goldmana został przetłumaczony przez Jacka Kaduczaka. Na scenie dostrzegamy łóżko, na którym leży bez przytomności popularny pisarz romansów Paul Sheldon (doskonała kreacja Michała Kościuka). Uległ wypadkowi. Ratuje go pielęgniarka Annie Wilkes (świetnie zagrana przez Monikę Kufel - [Monika Kufel](#)). Siedzi przy łóżku i jak mantrę powtarza, że jest jego największą fanką... Okazuje się być psychofanką jego twórczości. W nieszczęśliwym zbiegu okoliczności spotkają się duża popularność i nadmierne uwielbienie, które w sytuacji zniewolenia idola staje się niebezpieczne. Rzecz napisana wprawdzie w latach 80-tych XX wieku współcześnie jest niezwykle aktualna. W dobie internetu, sztucznej inteligencji, nadpobudliwych hejterów czy choćby ostatnio głośnych „szon patroli”, nie tylko chwilowi celebryci, ale każdy może mieć swego nieobliczalnego prześladowcę – psychofana. Interesująca scenografia (Monika Kufel) doskonale współgrająca z muzyką (Piotr Korzeniak) i efektami świetlnymi. Głośnie i przerażające dźwięki skrzypiec Viktora Cordoby Guevara i błyskające światła, które z jednej strony przyspieszają akcję – upływ czasu, na pewno wprowadzają u widzów dyskomfort. Odnoszę wrażenie, że obrazują też, to co dzieje się w chorej głowie Annie... Na koniec, gdy już wybrzmiała muzyka, zgasły światła i na sali zapadła cisza, przyszedł czas dla widzów i ich niekończących się oklasków.